

Głos Leszczyński

Pacyfikacja Śląska.

Na Górn. Śląsku sytuacja ostatnimi czasy ulega zasadniczej zmianie. Jak wiadomo, aljanci zgodnie zdecydowali, że zanim powezną ostateczną decyzję w sprawie podziału Śląska muszą zaprowadzić na tym terenie całkowity spokój i przywrócić autorytet komisji międzyzwojszniczej. Zgłoszono w sprawie pacyfikacji cały szereg projektów, pomiędzy innymi największe zaraz miał szanse przyjęcia ten, który głosił, że Niemcy i powstańcy muszą kolejno opuszczać zajmowane terytoria i wycofywać się pierwsi — na zachód, drudzy na wschód. Plan ten nawet został wprowadzony w życie i powstańcy faktycznie cofnęli się z zajmowanych stanowisk lojalnie spełniając swe obietnice, jednak ze strony Niemców zaczęto robić znaczne trudności i lekceważyć decyzje a ich bojówki w dalszym ciągu uprawiały swój bandycki proceder. Oslawiła komisja dwunastu, która rządzi niemieckimi bojówkami z gen. Hoefera na czele, oświadczyła z całym cynizmem, że nie myśli wycofywać swoich oddziałów, a pacyfikację Śląska pojmując w ten sposób, że powstańcy złożą broń, natomiast Niemcy pozostaną na swych stanowiskach.

Jasną jest rzeczą, że powstańcy na takie jednostronne załatwienie sprawy nie mogli się zgodzić, wobec czego układy te zostały zerwane i na Śląsku zapanował znowu stan wojenny.

Wtedy komisja międzyzwojsznicza podjęła ponowne kroki celem uzgodnienia opinii obu stron, a właściwie celem zmuszenia Niemców do szanowania i wobec stanowczej postawy aliantów gen. Hoefera zmieknął.

Dnia 26. czerwca została podpisana przez obie strony umowa, mocą której 28 czerwca ma się rozpocząć pacyfikacja ostateczna Śląska i likwidacja ruchu zbrojnego. Demobilizacja będzie odbywać się według pierwotnego planu, tj. strefami, które kolejno będą opróżniać powstańcy i Niemcy, tak, aby na dzień 5. lipca, który jest ostatecznym terminem, cała władza przeszła z powrotem bezpośrednio w ręce komisji międzyzwojszniczej.

Cały Śląsk będzie podzielony na dwie niejako części: jedna pod wpływami powstańców, druga — pod niemieckimi. W każdej z tych części władzę administracyjną sprawować będą: w pierwszej — powstańcy, w drugiej — Niemcy, przyczem została zagwarantowana obustronna amnestja dla tych, którzy brali udział w ruchu zbrojnym. Zostaną utworzone policje — powstańcza i niemiecka, do których zarządzony będzie werbunek gminami, zaś pomiędzy obu częściami wytworzy się t. zw. strefa neutralna, w której rządy należące będą do miejscowej pod kontrolą władz aljanckich.

Tak się przedstawia w ogólnych zarysach szemat projektu pacyfikacji, który obecnie wszedł już w życie. Czy doprowadzi to do ostatecznego uspokojenia — trudno obecnie wyrokować, zależy to w pierwszym rzędzie przedewszystkiem od postępowania Niemców. Powstańcy zawsze dotąd dawali wyraźne dowody swej lojalności w stosunku do władz aljanckich, jak również do zawartych przez siebie umów, natomiast Niemcy z całą swobodą sobie brutalnością i bezwzględnością zrywali wszystkie układy, rozpoczynając napady nie tylko na powstańców, lecz również na aliantów, a specjalnie na Francuzów, jak niejednokrotnie w ostatnich dniach miało miejsce. Teraz wszakże, wobec zdecydowanej postawy Ententy oraz nacisku, jaki wywarła na rząd berliński, gen. Hoefer będzie prawdopodobnie musiał się liczyć ze swym obowiązaniem i wykonać je całkowicie, bowiem naruszenia umowy pociągnęłoby za sobą dla Niemców skutki fatalne, zraziłoby do nich całkowicie nawet tych członków koalicji, którzy żywią dla nich pewną względność.

Wobec tego z chwilą, gdy w dniu 5 lipca pacyfikacja będzie już faktem dokonany, aljanci w myśl swych postanowień przystąpią do powzięcia ostatecznej decyzji w sprawie Śląska. Jaką ona będzie — również trudno teraz przewidzieć, faktem jest jednak, że jako podstawa służyć będzie projekt włoski hr. Storzy. Chociaż i w tym wypadku zachodzą znów pewne zasadnicze wątpliwości, bowiem gabinet Giolittiego, w którym hr. Storza piastował tękę ministra spraw zagranicznych, podał się do dymisji i niewiadomo, czy jego następcą zechce podtrzymywać projekt swego poprzednika. W razie, gdyby go poniechał, wytworzyłyby się w sprawie Śląska nowe komplikacje, które odwlokłyby decyzję Rady Najwyższej znów na okres czasu bliżej nie oznaczony, co dla Polski byłoby bardzo niepożądane. Najbliższą przyszłość da nam w tym względzie definitywną odpowiedź i wyjaśnienie, w każdym razie należy się spodziewać, że miesiąc lipiec będzie dla Śląska przemówowym.

W śląskiej „Kuznicy”

Powstańcy górnośląscy, nieprzygotowani do walki, która wybuchła żywo, znaleźli się bez broni i amunicji. Rychło znalazła się na to rada. W „Kurjerze Warszawskim” znajdujemy nader interesujący opis „pancerki” górnośląskich i ich fabrykacji:

Przemysłni Ślązacy, obcy z motem i kowadłem, jeśli własnym sumptem budować pociągi pancerne i



Śpiewaczej Drużynie!

Witaj —! Śpiewaczo Drużyno!
Co piosenkę kochasz i nuczisz —!
Co śpiewasz — miła ptaszyno!
Gdy się radujesz lub smuczisz!

Zespólcie siły — zapaly!
Zespólcie serc waszych ńrganie
i stwórcie nam ten wspaniały
świat pieśni . . . ! Niech Wasze granie
po szczeniym biegnie łanie —
niech wpada do chat —!
Niech zawita w cmentarzyska —
niechaj się w pałace wcisną —
niech będzie — jak brat . . .
przy weselu i przy znoju —
pośród armat i w pokoju —
u fabrycznych krat . . . !

Q! pieśni nasza!
Tyś przetrwała wieki
I wieki będziesz nam żyła . . . !
Tyś wieczna! bo w Tobie siła!
W Tobie potęga i moc!
W Tobie uczuć wszelkich kwiaty —
W Tobie bólu są szkarlaty . . . !
Ty — pieśni nasza — Ty miła!
Niejedną przetrwałaś noc!
A dziś kiedy świta ranek —
a z nim idzie nasza wiosna . . .
pędz radosna —!
Radością wszystkich niebianek!

Niech w Twojej nucie naród się zespoli
i niechaj wszystko — co przeżył — w zlej doli —
w dniach klęski — niepowodzenia —
w dniach zgryzoty kajdan — niewoli —
przepomni o ranie — co boli —!
radosny — że się nie dał grześć!

Wam! Wam! tę radość nieść
w dniach szczęścia — w dniach upojenia
i krzepić pieśnią te serca —
które chciał zatruc morderca!

A pieśń niech będzie rycerna —
jako gromada pancerna
idąca w bój!
Gromada nie trwożna —
piorunem ramienia można —
a silna
jako dębów i skał granie . . . !
i niech płynię nie skalanie
w potęgę i w siłę — w dal . . . !
czy radość — czy żal . . .

Dzięki — dzięki — Wam!
Że mnożycie pieśnią stawę —
gdymiebios a łaskawe
wolność dały nam!

Witajcie! polskie śpiewaki!
i dążcie do sztuki wrót!
i w górne wstępujcie szlaki —
Wy nasze — Boże śpiewaki —!
Niosąc nam w pieśni cud!

B. K.



uzbrajać je zdobytymi na Niemcach działami i kulomiotami. W ciągu kilku dni zrodził się „Korfanty”, tudzież „Nowina-Doliwa”.

Korespondent „Kurjera” tak opowiada swoje wrażenia:

Extra-pociąg, ciągnięty przez trzy parowozy wpadł, jak burza, na stację, zgrzytnął hamulcami i stanął.

— Jesteśmy na miejscu, — rzekł inżynier Kochanowski.

Otoczyło nas wnet kilku młodych ludzi, w niebieskich bluzach robotniczych, z rewolwerami u pasa, z przepaskami na ramieniu: oficerowie pociągów pancernych. Rozejrzałem się dokoła: niewielki budynek stacyjny, rzędy ciemnych wagonów, drzemiących na szynach, dalej las czy park, przetykany światłami lamp elektrycznych; dziwno mi, że tak wygląda groźna i tajemnicza kuźnia śląskiego Wulkana...

Po chwili jednak rozróżniałem nad drzewami wysmukłe szyć kominów i ciężkie sylwety budynków fabrycznych: dobiega stamtąd głuchy poszum i warczenie maszyn; fabryka pracuje widocznie dzień i noc.

Wagony zaś, stojące na torze, mają jakiś niesamowity wygląd, jakies pękate boki, jakies kopuły na dachach; zbliżam się i spostrzegam na szarych płytach pancernych białe orły śląskie i chlubne już w dziejach tej wojny imię: „Nowak”.

— Ten pociąg wykonano tu w ciągu 36 godzin — rzuca krótko inżynier Kochanowski. — Ten z napisem: „Zygmunt Powstaniec” zabrał nam 3 dni. Oprócz pancerek budują tutaj pociągi sanitarne. Właśnie jutro jeden taki pociąg z całym urządzeniem odejdzie na front.

Inżynier Kochanowski, student 3-go korpusu politechniki kijowskiej, przedarł się na G. Śląsk jako ochotnik w gronie kilku kolegów. Niezwykle energiczny, bystry, wynalazczy, zrozumiał w lot znaczenie pociągów pancernych na gruncie tutejszym i podjął budowę ich według własnych planów w zarekwirowanej w tym celu fabryce.

Impetem żelaznej woli umiał przelamać wszystkie trudności; kiedy było trzeba, Kochanowski z pod ziemi, zda się, umiał wydobyć wagony, lokomotywy, płyty stalowe, chemikalia, ludzi, broń, armaty, pieńiądze, nie śpiąc, nie jedząc, wibrując wewnętrznie nażewieniem nerwów, umysłu i woli, zesrodkowanych w jednym kierunku: walki o G. Śląsk.

Ten jeden niewielki, szczupły człowiek, stoi dziś na czele fabryki pociągów pancernych, wielkich zakładów amunicyjnych i prochowni.

Pancerki systemu Kochanowskiego mają podwójne ściany stalowe, zalane wewnątrz cementem; uzbrojenie składa się z armat szybkostrzelnych, osadzonych w ruchomych kopulach, oraz z ciężkich kulomiotów systemu Maxima.

Montowaniem armat zajmuje się pewien były kapitan artylerji niemieckiej, obecnie dowódca pancerki „Nowak”, Ślązak rodowity, mówiący tylko po niemiecku, b. student politechniki wrocławskiej. Komendant Horst — jest to drobny, filigranowy prawie młodzieniec, o chłopcęcej twarzy i delikatnych rysach, ale w oczach jego maluje się żelazna decyzja, a z ust padają twarde, niemieckie słowa komendy, błyskawicznie wykonywane przez podwładnych oficerów i żołnierzy.

Horst cieszy się wśród kolegów wielkim szacunkiem i dzięki techniczej swojej wiedzy i roztropności, uchodzi za prawą rękę inżyniera Kochanowskiego.

Dowódca pancerki „Zygmunt Powstaniec” jest porucznik Blana, Górnoślązak, student agronomji, sześciostopowy olbrzym, w którego zimnych, niebieskich oczach żarzy się nieopohamowane, zawzięte nęstwo zachodnich rycerzy kresowych.

„Zygmunt Powstaniec”, oprócz potężnej artylerji, posiada t. zw. oddział szturmowy, zaprawiony do szybkich wypadów i do walki na białą broń.

Pod komendą Horsta i Blana sprawnia się dzielnie grono młodych ochotników — oficerów, rozmilowanych w swoich „pancerkach” i gotowych ważyć się w każdej chwili na czynny szalonej odwagi.

Oto ich nazwiska: pp. Jaroszewski, Lubiaca, Tantyło z „Zygmunta Powstania”, Smoleński, Tworek, Jaskier, Wodziński z „Nowaka”. Młodzieńki podchorąży Wodziński, Lwówianin, przed trzema laty brał udział w obronie Lwowa, poczem odbył całą kampanję bolszewicką; dziś, jako weteran, otrząskany z wojną, stanął na szacu... śląskim.

„Weteran” ten liczył lat... dziewiętnaście.

O dach nad głową.

„Głodu” mieszkaniowego nie zaspokoi się ostatecznie należycie bez wznowienia ruchu budowlanego, postawienie tysięcy nieodzwonnych dziś domów; każdy właściciel kamienicy powinien być panem w swoim domu, każdy lokator mieć prawo urządzenia się podług gustu swego i woli w mieszkaniu, które uczciwie wynajął i opłaca.

To są proste, jasne prawdy — którym nie można przysnąć słusznosci... w czasach spokojnych.

Dziś, przeżywając niespokojne, ciężkie, groźne chwile, musimy te prawdy i cały dla nich i dla podobnych teoryj szacunek odłożyć do odpowiedniej pory.

Kiedy pożar domostwo ogarnie — to któż będzie się wahać zwał dach płonący, albo łśniące posadzki i wytworne meble zalewać strumieniami wody, kto pytać będzie o pozwolenie otwarcia drzwi, wtargnięcie do cudzego mieszkania?

Wtę pora i nam odłożyć do lepszych czasów roztrząsania filozoficzne na tematy: że na wyjątkowych prawach się stale opierać, że naturalnego biegu nie wolno dłużej wstrzymywać i wypaczać nie można —

pod grozą wywołania ciężkich następstw; że przymusowemi, sztucznymi środkami przyszłości zbudować niepodobna — bo właśnie dokoła snują się podpalacze, a dom sąsiada już gorze; bo fale ślepych instynktów biją w tamy podkopywane przez ludzi złej woli. Trzeba nam gasić wybuchające płomienie, trzeba nam naprawić uszk. dzony tany, tak jak chwila każe, tem, co mamy, do rozporządzenia.

Zanim zbudujemy odpowiednią liczbę domów... upłyną lata. Tymczasem ludzie przybywają i chcą mieć jakiś dach nad głową.

Gdyby go całkiem znaleźć nie można — to trudno: trzeba by się pogodzić z losem, zamieszkać w baraku, namiocie, szalasi czy jamie... jak to w czasie wojny bywało.

Jest jednak na szczęście, jest jednak niestety — inaczej.

Jeszcze można znaleźć trochę pustych mieszkań, jest jeszcze dużo wielkich, słabo zaludnionych domów a tylko brak serc wielkich.

Podczas kiedy dla jednych pozostaje tylko nędzny barak lub koczowanie pod gołym niebem — inni jak za „dawnych dobrych czasów“ posiadają po parę pokoiów na głowę, po parę mieszkań na rodziny i pędzą rozkoszny żywot bez troski w swych bogato umeblowanych apartamentach, głusi nie tylko na głos sumienia, na dotkliwe bliźnich potrzeby, a nawet na głos rozsądku, który ich ostrzegać musi przed tem, iż każde przestępstwo, a więc zbrodnia czasnego samolubstwa, leniwiej obojętności, tepej bezmyślności pomścić się musi, a nawet pomścić się rychło może, iż burza szeroko rozlewającego się niezadowolnienia może zakłócić miłą drzemkę salonów.

To co się dzieje, co jest publiczną tajemnicą — to już nietylko świadczy o zaniku poczucia obywatelskiego, ale poprostu sprzeciwia się nawet obowiązującym prawom, które nowi nie odpowiadają w całej pełni wymaganiom sprawiedliwości. Jedna rodzina — nieczem ani urodzeniem, ani wykształceniem, ani jakością, pożytecznością pracy, a tylko większym szczęściem do pieniędzy od innych „lepsza“, posiada parę mieszkań. Inna, niejednokrotnie dla społeczeństwa cenniejsza, niema zgoła żadnego.

Robotnik niema gdzie podziąć swej licznej rodziny; inteligent gnieździ się w suterynie, na poddaszu, kątem; literat nie może zdobyć spokojnego pokoju, aby skupić myśli; malarz marzy darennie o znośnej pracowni... a różne złożone trutnie, paskujące wilki lub z dawnych zasobów korzystające barany — rozbijają się po salonach, w których zachować się nie po-

trafia, urządzają sobie wykwatne gabinety, pracownie, gdzie kurz pokrywa sukno na biurku i atrament spokojnie wysycha w kalamarzu.

Takie krzywdy, takie nienormalne, wprost głupie stosunki muszą wywoływać ferment nawet w czasach pokojowych, a cóż dopiero obecnie, kiedy atmosfera przeladowana elektrycznością, kiedy fale wzburzone przez nawalne jeszcze gróźno huca. Taki stan rzeczy niezwłocznie a racjonalnie zmienić, uzdrowić należy, aby chociaż w pewnej mierze zadość uczynić palącej potrzebie, aby usunąć przyczyny stałe pogłębiającego się niezadowolnienia i zapobiec niepokojom, aktem ślepej nienawiści i rozpaczy.

Nadmiar i brak, zbytek i nędza bezkarnie z sobą nigdy a tembardziej dziś graniczyć nie mogą. Trzeba zapobiec oburzającym nadużyciom i samowoli z góry, aby nie doszło do burzących nadużyć, samowoli z dołu.

Wiadomości polityczne.

— **Zyczenie Anglii.** W odpowiedzi na depeszę ministra Skiermunt, zawiadamiającą o objęciu Ministra Spraw Zagranicznych, Lord Curzon nadał telegram z życzeniami zaciśnięcia węzłów łączących Polskę z Anglią.

— **Odparcie Greków.** Oficjalny turecki komunikat donosi, że na odcinku Bakszejak, część wojsk greckich pod osłoną okrętu wojennego zamierzała rozpocząć pochód na Işanie, została jednak wśród wielkich strąt zmuszona do cofnięcia się. Okręt wojenny ostrzeliwał wybrzeże Jelawa.

O Górny Śląsk.

— **Po wybuchu w Rybniku.** Na stacji w Rybniku ukończono już roboty przy oczyszczeniu dworca po eksplozji. Do wywiezienia rumowisk użyto 2 pociągów towarowych. Uszkodzone domy mieszkalne zostały już naprawione. Szkody wynoszą ogółem według pobieżnych obliczeń 80 milionów marek. W niedzielę rano odbył się tu pogrzeb ofiar eksplozji przy udziale niemal wszystkich mieszkańców miasta i okolicy. W pogrzebie wzięły udział delegacje stowarzyszeń polskich z chorągiewkami, jak również powstańcy.

— **Bestjalstwa prusaków.** Okrucieństwa niemieckie w obozie jeńców w Chociebużu opisuje sprawozdawca p. Cząstka, redaktor polskiej „Kreuzburger Ztg“ wydawanej w Kluczborku. Redaktorzy tego pisma pp. Cząstka i Smigielski zostali aresztowani przez Niemców i podani w Chociebużu jako redaktorzy polskiego pisma specjalnym torturom, pod wpływem których p. Smigielski, liczący dwadzieścia kilka lat zupełnie osiwiał i popadł w stan rozdrażnienia nerwowego,

graniczącego z obłędem, to też Niemcy nie wydali dotąd p. Smigielskiego i jak się dowiedział p. Cząstka, zamierzają go umieścić w zakładzie dla umysłowo chorych.

Różne wiadomości.

— **Złot Sokół w Warszawie.** Na urządzony w dniach 8, 9 i 10 lipca br. złot sokół zjechać mają liczne druhowie ze wszystkich dzielnic Polski wraz z Śląskiem oraz z Francji, Ameryki, Westfalji, Nadrenji, Essen, Berlina i t. d. Główny komitet w dniu 8. lipca br. urządził uroczyste otwarcie zlotu oraz w dniach 9 i 10 lipca ćwiczenia zlotowe.

— **Bytom.** Polska poczta górnośląska. Poczta, telegraf i telefon na terenie, zajętem przez wojska powstańcze, znajdują się pod zarządem Naczelnej Władzy na Górnym Śląsku i funkcjonują już prawidłowo. Z dniem 15 czerwca puszczono zostały w obieg polskie znaczki pocztowe górnoszląskie. Na razie oddane są do użytku znaczki w cenie po 10, 20, 30, 40, 50 i 60 fenigów oraz po 1 marce i można je nabywać w wszystkich urzędach pocztowych. Tylko te znaczki są obecnie jedynie ważne.

— **Ukończenie strajku zecerów.** Strajk zecerów we Lwowie zakończył się 28. 6. po poł. Przyznano im około 30 proc. podwyżki płacy zasadniczej, t. j. 1000 mk. tygodniowo. Płaca zasadnicza zecerów wynosi po podwyżce 4500 mk. tygodn. prócz odpowiednich dodatków dla zecerów gazetowych i prac nocna.

— **Straty wskutek strajku.** Górnicy angielscy stracili wskutek strajku 60 milionów funtów szterlingów. „Daily Mail“ ocenia ogólne straty państwa i przemysłu wskutek strajku na 500 milionów funtów, a więc więcej niż ogólne koszty wojny w Afryce południowej.

Wiadomości z bliska i daleka.

Leszno, dnia 3. lipca 1921.

Heliodora b.

Wschód, słońca o godz. 3.45. Zachód o godz. 8.22.

Wschód księż. o godz. 1.52. Zachód o godz. 5.39.

— **W Redakcji** naszej złożono: Na odbud. zamku król. na Wawelu zebr. na zebraniu Chrz. Partji Robotn. Zw. Lud. Nar. w Rydynie 190 mk.; na cele G. S.: Wąsowicz zarobek poza godzinami urzęd. 100 mk.; na Czerw. Krzyż: zebr. w gminie Dąbce od Polaków 70 mk.

— **Wiadomości kościelne.** Jutro, w niedzielę 3-go lipca o godz. 10 msza św. na intencję Zjazdu śpiewaków; po niesporach zebranie matek chrześcijańskich i różańcowych; w przyszłą niedzielę po niesporach zebranie panien różańcowych.

— **Zw. Inw. Wojenn. grupa Kąkolowo** składa p. Józefowi Klakowi za ofiarowane 100 mk. serdeczne „Bóg zapłać!“ Sioberajski, skarbnik.

Dobra książka — to najlepszy przyjaciel!

Patrz ogłoszenie księgarni A. Krajewicz (dawn. Eulitz) Leszno.

HANIA.

(Dokończenie)

— Ni, to nie! — odpowiedział pośpiesznie. Ale ja byłem już na nogach, a lubo chwiałem się jeszcze, jednakże posunąłem się szybko ku drzwiom.

— Dlaczego tam kadzą jałowcem? — krzyknąłem — ja tam chce pójść!

Ojciec pochwylił mnie wół.

— Nie pójdziesz tam! nie pójdziesz: zabraniam ci! Ogarnęła mnie rozpacz, więc chwyciwszy za bandażę opasującą mi głowę, krzyknąłem z uniesieniem:

— A więc dobrze! Ale przysięgam, że wrzęcę te bandażę i rozdrapię ranę własną! Hania umarła! Ja ją chcę widzieć!

— Hania nie umarła, daje ci słowo! — wołał ojciec, uchwyciwszy mnie za ręce i pasując się ze mną — Zachorowała, ale zdrowa! Uspokój się! uspokój! Czy nie dość jeszcze niezaczęła? Opowiem ci wszystko, ale połóż się, leś do niej nie możesz. Zgubiłbyś ją. Uspokój się! Połóż się. Przysięgam ci, że zdrowa.

Sily mnie opuściły i upadłem na łóżko, powtarzając tylko:

— Mój Boże! mój Boże!

— Henryku, przyjdź do siebie. Czyś ty kobieta? Bądź mężny. Ona już nie jest w niebezpieczeństwie. Obiecałem ci opowiedzieć wszystko i opowiem, ale pod warunkiem, że zbierzesz sily. Oprzyj głowę na poduszce! Ot, tak. Okryj się i leś spokojnie. Byłem posłuszny.

— Już jestem spokojny, ale przedaj ojca, przedaj. Niech się już raz dowiem wszystkiego. Czy istotnie już zdrowa? co jej było?

— A więc słuchaj: tej nocy, w której Selim ją porwał, była buza. Hania miała na sobie tylko lekką sukienkę, przemocna do nitki. Przytem krok ten szalony-kosztował ją niemało. W Chorzelach, dokąd zawiózł ją Mirza, nie miała się w co przebrać, więc w tej samej mokrej sukience tu powołała. Tego samego dnia już dostała dreszczów i silnej garączki. Na drugi dzień, stara Węgrowska nie uniała utrzymać języka i powiedziała jej o twoim wypadku. Powiódł ją jej nawet, żeś zabity. Oczywiście zaszokowało jej to. Wieczorem była już bezprzytomna. Doktor nie widział przez długi czas, co to jest, aż wreszcie... Wiesz: we mi całej panowała i panuje dotąd ospa: Hania dostała osy.

Przymknąłem oczy, bo zdawało mi się, że i ja odchodzę od przytomności, wreszcie rzekłem:

— Niech ojciec mówi dalej, przecież jestem spokojny.

— Były chwile — mówił dalej ojciec — wielkiego niebezpieczeństwa. Tego samego dnia, kiedy ciebie mieliśmy już za straconego i ona była prawie konająca. Ale dla obojga was przyszła jednocześnie sześciuwa.

krzyż. Dziś ona, tak jak i ty, jest rekonwalescentką. Za jaki tydzień będzie zupełnie zdrowa. Ale co tu się działo w domu! Co się działo!

Ojciec skończył i patrzył na mnie uważnie, jakby w obawie, by słowa jego zbyt nie wstrząsnęły mego osłabionego jeszcze umysłu; ja zaś leżałem nieruchomie. Przez długi czas trwało milczenie. Zbierałem myśli i rozpatrywałem się w nowem nieszczęściu. Ojciec wstał i począł chodzić szerokimi krokami po pokoju, spoglądając od czasu do czasu na mnie.

— Ojcie? — rzekłem po długim milczeniu.

— Co, chłopcze?

— Czy... czy... bardzo zeszpecona?

Głos mój był spokojny i cichy, ale serce biło mi głośno w oczekiwaniu odpowiedzi.

— Tak! — odparł ojciec. — Jak to po ospie. Może być, że nie będzie żadnych znaków. Dziś jeszcze są, ale znikną, znikną pewnie.

Odrzuciłem się do ściany: czułem, że robi mi się gorzej niż zwykle.

W tydzień jednak potem byłem już na nogach, a w dwa tygodnie ujrzałem Hanię. Ach! opisywać nawet nie próbuję, co się zrobiło z tej słizkiej, idealnej twarzy! Gdy biedaczka wyszła ze swego pokoju i gdy ujrziałem ją po raz pierwszy, jakkolwiek przysięgałem sobie poprzednio, że nie pokażę po sobie najmniejszego wzruszenia, nagle zrobiło mi się słabo i zemłodałem, jak nieżywy. O! jakże była zeszpecona okropnie!

Gdy mnie oczuono z omdlenia, Hania płakała głośno i nad sobą pewnie i nade mną, bo i ja byłem podobniejszy jeszcze do cienia niż do człowieka.

— To ja wszystkiego tego przyczyną! — powtarzała tkając — ja przyczyną.

— Haniu! siostrzyczko moja! nie płacz, ja cię zawsze będę kochał! — zawołałem i uchwyciłem jej ręce, chcąc podnieść je do ust, jak dawniej.

Nagle drgnąłem i cofnąłem usta. Te ręce, niegdys tak białe, delikatne i sićne, były teraz okropnie. Czarne plamy pokrywały je całkowicie, a przytem stały się chropawe, wstrętnie prawie.

— Ja cię zawsze będę kochał! — powtórzyłem z wysileniem.

Kłamałem. Miałem w sercu litość ogromną, łzałą i miłość brata, ale dawne uczucie, uleciało jak ptak ulata, bez śladu.

Wyszędłem do ogrodu i w tej samej chwili ojez altanie, gdzie nastąpiło pierwsze wyznanie między Selimem i Hanią, płakałem tak, jak po zgonie drogiej osoby.

Bo też istotnie, dawna Hania dla mnie umarła, a raczej miłość moja umarła i w sercu pozostała tylko po niej pustka i ból, jakby z niezagojonej rany i wspomnienie wyciskające łzy na oczy.

Siedziałem tak długo i długo! Cichy wiecior jesieni poczynął palić się czerwoną zorzą na szczytach drzew. Szukano mnie w domu, wreszcie do altany wszedł ojciec.

Spojrzał na mnie i uszanował mój żal.

— Biedny chłopcze — rzekł — Bóg doświadczył cię ciężko, ale ufaj mu! On zawsze wie co czyni.

Oparłem głowę na pierś ojca i przez jakiś czas milczeliśmy obaj.

Po niejakić chwili ojciec rzekł:

— Byłeś do niej przywiązany bardzo, więc powiedz mi: gdybym ci rzekł: daję ci ją, podaj jej rękę na cale życie, czybys mi odpowiedział?

— Ojcie! — odrzekłem — miłość mogła ulecieć ode mnie, ale uczciwość nigdy: jestem gotów.

Ojciec ucałował mnie serdecznie.

— Niechże ci Bóg błogosławi. Poznając cię: ale to nie twoj obowiązek, nie twoja powinność: to powinność Selima.

— Czy on tu przyjedzie?

— Przyjedzie wraz z ojcem swoim. Ojciec jego wie już o wszystkim.

Jakoż o zroku przyjechał Selim. Gdy ujrzał Hanię, zacerwienił się a potem zbladł ja płótno. Przez chwilę znać było na jego twarzy ciężką walkę serca z sumieniem. Znać i od niego ulatywał ów ptak skrzydlaty, któremu imię: miłość. Ale zwyciężył się ten szlachetny chłopak; powstał, wyciągnął ręce a potem upadł przed Hanią na kolana i zawołał:

— Haniu moja! Jam zawsze ten sam: ja nie opuszczę cię nigdy, nigdy!

Łzy obficie spłynęły po twarzy Hani, odsunęła jednak lekko Selima.

— Nie wierze, nie wierze, żeby mnie teraz kochał można — rzekła, a potem zakrywszy rękoma, zawołała: — O! jacy wyście wszyscy dobrzy i szlachetni! Jam tylko najmniej szlachetna, najmiej grzeszna: ale to się już skończyło wszytko: jam już inna!

I mimo nalegań starego Mirzy, mimo prośb Selima, nie chciała oddać mu ręki. Pierwsza burza życiowa zlamiała ten śliczny kwiat, zaledwie rozkwitły. Biedna dziewczyna! potrzebowała teraz po burzy jakiej przystańi świętej a cichej, gdzieby ukoić mogła sumienie i ukoić serce.

Jakoż znalazła tę cichą i świętą przystań: została Siostra miłosierdzia.

Po kilku latach jednak ujrzałem ją niespodzianie: spokój i cisza malowały się w tych anielskich rysach; ślady straszliwej choroby znikły zupełnie: w czarnej sukience i białym klasztornym kapeluszu, piękna była jak nigdy, ale już tą niezmierną pięknością: więcej anielską niż ludzką.

* **Podziękowanie.** Dnia 28 bm. ofiarowano przez p. Potworowską z Goli: 7,5 kg. szynki, 2,5 kg. kieszki, 800 g. masła, 1 rozcaga 15 kg. W imieniu chorych i rannych żołnierzy składam najserdeczniejsze podziękowanie.

D-ca szpitala: Michałowicz, major.
* **Koło śpiewu „Dembiński” w Lesznie.** 10 lat mija 3. lipca br. od czasu, gdy pierwsze Koło śpiewackie imienia naszego wielkopolskiego, pieśniarza Dembińskiego założono w Lesznie. Stało się to staraniem kilku rozumiejących potrzeby ducha narodowego obywateli za inicjatywą p. R. Lubierskiego (obecnie prof. śpiewu i muzyki przy gimnazjum w Lesznie), pierwszego dyrygenta Koła, które pod jego batutą mimo bardzo trudnych podówczas warunków — sledzono nas bowiem na każdym kroku — stale się rozwijało i już w drugim roku istnienia na dwóch zjazdach nagrody otrzymało. W r. 1913 urządzono staraniem Koła zjazd okręgu leszczyńskiego, który się wspaniale udał, chociaż władze pruskie trudności robili i pochod tylko tylnemi ułeczkami i zwiniętymi sztandarami posuwać się mogli. W walnym zjeździe śpiewackim 28. 6. 1914 brało Koło na czele okręgu leszczyńskiego wybitny udział. Chociaż zatwierdza wojenna wielka część członków rozproszyła, Koło zawsze stało wiernie „na straży narodowego pamiętek kościoła” t. j. pieśni ojczystej i licznemi obchodami przyczyniało się do krzepienia ducha nadzieją lepszej przyszłości i do ulżenia nędzy wojną dotkniętych bezdomnych rodaków naszych. W czasie wojny został zaprowadzony staraniem Koła na chórze w kościele naszym śpiew polski, który mimo wielkich trudności z różnych stron aż do utworzenia (za inicjatywą Koła) specjalnego tow. śpiewu kościelnego przez Koło był podtrzymywany. Chwile zmartwychwstania Polski, wybitny udział Koła w nabożeństwach po-

lowych, powitania wojsk polskich itp., radosnych i wzniosłych zdarzeniach historycznych, pozostaną współczesnym w niezatartej pamięci. Uplęgnęło 10 lat mozolnej, ale zbożnej i owocnej pracy na niwie pieśni ojczystej. Oby i w drugim dziesięcioleciu praca Koła jaknajobfitsze przyniosła owoce.

* **O ostatniej chwili przypominamy** jutrzejszy Zjazd kół śpiewackich, który się odbędzie w ogrodzie Strzelnicy przy ul. Kościańskiej. Połączony z jubileuszem 10-lecia koła śpiew. „Dembiński”, ma on dać obok uczy duchowej także bardzo miłą rozrywkę. Przygotowano różne niespodzianki, p. i. wylosowanie rasowego barana i owcy. Zachęcamy więc do jaknajliczniejszego brania udziału. Wieczorem zabawy na sali Strzelnicy i Hotelu Polskiego.

* **O ciężkich wykroczeniach Polaków przeciw Niemcom** w powiecie wągrówieckim donosi „Lissaer Tageblatt” nr. 44, przyczem zarzucą tamtejszej żandarmerji polskiej bezczynność w zapobieganiu gwałtom, a nawet, jak twierdzi „Tageblatt”, szli żandarmerji ręką w rękę z podburzonym ludem! W tę wiadomość nie bardzo wierzymy, ponieważ dotąd w żadnej polskiej gazecie o podobnych zjawiskach nie doniesiono. Bądź co bądź, zarzut zrobiony tamtejszym żandarmom jest tak ciężki, że odpowiedzialność za prawdziwość powyższej wiadomości pozostawiamy „Tageblattowi”.

* **Nowe przedsiębiorstwo.** Zwracamy uwagę na dzisiejsze ogłoszenie p. Wojc. Rydlowicza, który przy ul. Leszczyńskiej nr. 39 założył zakład wyrobów blaszarskich i specjalnie wyrobieniem wanierek i naczyń zajmować się będzie.

* **Znaleziono.** W biurze policyjnym oddano dziś torebkę z pieniędzmi oraz dwa klucze jako znalezione.

* **Dziennikarze państw bałtyckich w Poznaniu.** W niedzielę, 3. lipca pociągiem porannym przybywa do Poznania wycieczka dziennikarzy państw bałtyckich. Wycieczka, która na zaproszenie ministerstwa spraw zagranicznych zwiedza Polskę, po gościnem przyjęciu w Wilnie, Warszawie, Krakowie i Zakopanem przybywa do Poznania, aby zapoznać się z życiem gospodarczym i kulturalnym także naszej dzielnicy.

* **Wycofanie banknotów.** Bank Rzeszy ogłasza, że niemieckie banknoty 50-markowe stracily swój walor płatniczy już z dniem 31. stycznia rb. i wymiana tychże odbywać się będzie do 31. lipca br. Ewent. właścicielom wymienionych banknotów zwracamy przy sposobności na szczegól ten uwagę.

Ruch w Towarzystwach.

Tow. śpiewu kościelnego „Cecylja”. Uprasza się wszystkich członków, aby się jutro o godz. 11 na sumę, na chórze kośc. wstawili. Zarząd.

Baczność! Członkom Stowarzyszenia lokatorów na miasto Leszno daje się do wiadomości, iż zażalenia ze strony członków przynajmniej się do niedzieli od godz. 10—12 u p. J. Lorke, ul. Kościańska 51 w podwórzu. Oprócz tego udzielają wszelkich wskazówek J. Grzegorzowski, ul. Kościańska 43 i St. Sikorski, ul. Wschowska 10. Zarząd.

Baczność! Nadzwyczajne zebranie Tow. gimn. „Sokol” odbędzie się w poniedziałek 4 bm. o godz. 7-mej wiecej w hotelu Bazar. Stawienie się wszystkich członków i starszej młodzieży męskiej koniecznie potrzebne.

1000 mk. nagrody!

W czwartek zbiegl z dworu Wyciążkowa duży pies wilk „Beno”.

Łaskawe uwiadomienia uprasza Dom. Wyciążkowo lub T. Zgaliński, Leszno.

Nadeszły paski rupturowe (Bruchbänder), irygatory do wypłukiwania, odciaż. mleka (Milchabzieher), tusze nosowe (Nasen duschen), kathetry, wszelkie bandaże i najlepsza wata.

Apteka p. białym Orłem, H. Smyczyński.

Ubranie męskie czarne i wózek dziecięcy na sprzedaż. ul. Średnia 8, I. p.

Szafa, łóżka, sztyfionierka, stół krzeselka (nowe) na sprzed. Zgl. ul. Kościańska 64 p. I.

Kupuję każdą ilość jaj masła, drobiu różnego rodzaju,

nowe kartofle, jagody i grzyby po najwyższej cenie dziennej. F. Capowski, Nowy Rynek 11, róg ul. Wschowskiej.

Poszukujemy od zaraz ewent. później młodego człowieka jako ekspedjenta. Akwawit Tow. Akc. w Lesznie.

Nowo otworzona księgarnia polska:

Adam Krajewicz

(dawniej Eulitz)

Leszno, Rynek 25 :-: Leszno, Rynek 25

posiada na składzie bogato zaopatrzone sortyment polski z wszystkich dziedzin nauki, literatury i sztuki, specjalnie zaasortowany został dział powieściowy oraz podręczników szkolnych i pedagogicznych. Na miejscu również duży wybór książek dla młodzieży i wydawnictw ludowych dobrej treści. Książki brakujące dostarcza się na zamówienie w najkrótszym czasie.

Na mocy umowy z Główną Księgarnią Wojskową w Warszawie księgarnia została zaliczoną w poczet Księgarni Garnizonowych M. S. Wojsk. i jako taka, posiada stale na składzie wszystkie polskie wydawnictwa wojskowe.

Przy księgarni — dział materiałów piśmiennych.

ZUPEŁNIE DARMO

nie może nikt towaru oddawać, lecz za tanią cenę

NABYĆ MOŻNA GARDEROBE

męską, damską i dziecięcą jedynie

W DOMU ODZIEŻY

ul. Kościańska 13

(właściciel St. Konieczny).

Kto nie wierzy, niech sam się przekona!

Kilku pomocników kraw.

(ewent. siły początkujące) na męską i damską pracę potrzebuje od zaraz **Z. Gajny, Poniec,** mistrz krawiecki.

Uczeń piekarski może się zgłosić.

J. Nather, mistrz piekarski, Rydzyna.



Sztuczne ełny, sylete kotony, str. SPŁĄCZKA, dentysta, Leszno, ul. Komunińska 6, I. p.

Urządzą wielką **Zabawę lat.** z tańcami,

która się odbędzie w niedzielę 3. lipca na sali pana Wittiga ulica Osiecka. Początek o godzinie 4 po pol., na którą zaprasza Sz. Gości **Władysław Pijanowski.**

Cześć Pieśni! Cześć Pieśni!
Zjazd
Kół śpiewackich
trzynastego okręgu
w niedzielę dnia 3. lipca br. w ogrodzie
Strzelnicy z udziałem 500 śpiewaków.
Poczta japońska.
Gry o premje! Loteria fant!
Biletów nabyć można w księgarniach p. Chimary i Respki oraz w niedzielę przy kasie.

Kamienie żółciowe zmiełcza i usuwa **Cholekinaza**

H. NIEMOJEWSKIEGO aptekarza-fizjologa.
Kamienie schodzą bez bólu. — Ataki w zupełności ustają. Objawy (początkowe). Ból w bokach i dołku podsercowym (gdzie schodzą się żebra) Pobołowania w wątrobie. Skłonność do obstrukcji. Uryna ciemna i mętna lub też bezbarwna jak woda. Język obłożony. Gorączka i kwas w ustach. Odbijanie gazami. Wzdęcia i burczenie w kiszkiach. Bóle i zawroty głowy. Silne podenerowanie. Objawy (podczas ataków). W dołku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tylnej — w pasie — krzyżu — i sięga aż pod łopatkę. Wzdęcia brzucha, rozsadzenie żeber i parcie na kiszki stołcowe. Brak tchu oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na przetrzał). Niekiedy wymioty żółcią, dreszcze, zimne poty. W cięższych wypadkach żółtaczka. Bliższych informacji udziela:

Mieczysław Nowak, Poznań, Strzelecka 33, II. Cholekinazę żądać w aptekach i drogerjach. Do mego składu białawotów i bielizny poszuk. od zaraz dzielną ekspedjentkę kasjerkę i uczenicę. **Władysław Reichelt,** Dworcowa 2, róg Kościelny.

Kawiarnia Wollsrühm!! Jutro w niedzielę **modny taniec!!** **ZABOROWO.** W niedzielę 3. bm. **zabawaz tańcami.** Zaprasza uprzejmie **ANDERSCH.** Poszukuje się od zaraz **pokoju mebl.** Zgłoszenia do eksp. Głosu pod lit. „M. W.”.

ZAMECZEK. W niedzielę 3. bm. **zabawa z tańcami.** Orkiestra kolejarzy pod batutą p. dyrygenta **GRAFKEGO.** Początek o godz. 7/8 5. **BIERNAT,** gospodarz. **Lokal wycieczkowy Gronowo.** W niedzielę d. 3. lipca 1921 **wielkazabawa z tańcami.**

PUNKT ZBORNÝ GÓŚCI ZAMIEJSCOWYCH.

CUKIERNIA WARSZAWIANKA

właściciel FRANCISZEK RĄCZYŃSKI, mistrz cukiern.,
POZNAŃ, ULICA NOWA 4,

POLECA PO DOKONANEJ RENOWACJI NOWOCZEŚNIE URZĄDZON. LOKALI
NAPOJE ZWYKŁE i MROŻONE
oraz CIASTA WYBOROWE.

ODDZIAŁ WYSYŁKOWY WYKONUJE ZAMÓWIENIA
NA CIASTA i TORTY NA
UROČYSTOŚCI RODZINNE.

PUNKT ZBORNÝ GÓŚCI ZAMIEJSCOWYCH.

Związek Inw. Woj. Rzeczp. P.

Uprasza się tych wszystkich, którzy od nas

rolę dzierżawia,

ażeby się na poniedziałek, 4 bm. o godz. 7-mej wiecz.
celem zapłaty dzierżawy w domu katolickim wstawili.
Cena za morgę wynosi 275 mk.

Zarząd.

Szanownej Publiczności Leszna i okolicy donoszę uprzejmie, że otworzyłem przy ul. Leszczyńskich 39

zakład wyrobów blacharskich

połączony z warsztatem reparacyjnym.

Specjalność: wanny i wanienki cynkowe.

Przyjmuję także zamówienia budowlane jak krycie dachów itd.

Prosząc o łaskawe poparcie mego młodego przedsiębiorstwa, przyrzekam skora i rzetelną obsługę.

Z poważaniem
W. RYDLEWICZ.

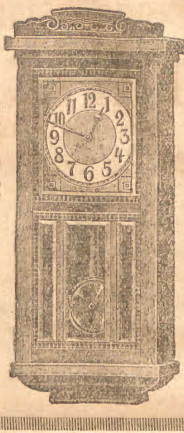
Zegary, zegarki,
budziki
BIZUTERIA.

Specjalność:
Obrączki ślubne.

Wielki wybór! Obsługa skora!

FRANCISZEK BRYZE,
zegarmistrz złotnik,
LESZNO, Leszczyńskich 8.

Własna pracownia.
Reparacje pod gwarancją!



Każdą ilość

świętojanek i malin

skupuje

Wielkopolanka, cukiernia

Rynek 34.

Szanownym Obywatelom miasta Leszna i okolicy donosimy uprzejmie, że z dniem 1. lipca 1921 r. otwieramy

Warsztat reparacyjny maszyn pod firmą:

Bracia Błaszak.

Wykonujemy w szczególności reperaturę lokomobli, motorów i różnych silników, młockarni, żniwiarek, siewczarni, centrifyng i innych maszyn rolniczych.

Naprawiamy urządzenia gorzelni, mączkarni, browarów, suszarni, ogrzewaczy i t. d.

Jako doświadczeni fachowcy w zakresie wymienionych prac, wykonywać je będziemy starannie, szybko i po cenach umiarkowanych. Prosimy o łaskawe poparcie.

Z wysokim szacunkiem
BRACIA BŁASZAK,
LESZNO, Nowy Rynek 33.

Szanownej Publiczności Leszna i okolicy donoszę uprzejmie, że otworzyłem

warsztat stolarski

i wykonuję wszelkie w zakresie stolarstwa wchodzące prace, jak:
okna, drzwi, szafy, szafki na bieliznę, łóżka itd.

TRUMNY

wielkie i małe mam na składzie - ze wszystkimi przybarami.

Proszę zwaćać na numer domu nr. 38, ulica Król. Jadwigi.

Prosząc o łask. poparcie mego interesu, kreślę się z głębokim szacunkiem

PIOTR SIKORA, mistrz stolarski.

Wielka zabawa z tańcami, huśtawką, pocztą, loterią fantową, wyścigami i różnemi niespodziankami

odbędzie się w niedzielę 3. bm. w lesie koło

PRYBYSZEWA.

Czysty dochód na robotników wypędzonych z Niemiec i cele narodowe. — Początek o godz. 3 po poł. rozpocznie się pochodem od szkoły — Z LESZNA można dojechać pociągiem do Lasocic stąd 12 minut pieszo. — Uprzejmie zaprasza KOMITET.

Kino Palace

Od dziś największe dzieło dedektywne i kryminalne wyświetlać będziemy pod tyt.

Wynalazek Prof. Bartona

w 5 aktach.

Oprócz tego dajemy jedną komedję w 2 aktach

Gdy doktora potrzeba.

Jeszcze jeden bardzo zajmujący obraz.
Wkroczenie wojsk polskich do Grudziądza.
Początek o godz. 7. — Początek o godz. 7.

Szanownej Publiczności donoszę uprzejmie, iż z dniem 5. bm. otwieram przy Nowym Ryнку 11, róg ul. Wschowskiej, 2 min. od dworca,

handel jaj, masła, drobin i owoców.

Prosząc o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa, kreślę

z szacunkiem
F. Capowski.

Polska-Niemcy

Kto ma krewnych lub znajomych w Niemczech, którzy posiadają domostwo, gospodarstwo lub jakiegokolwiek inne przedsiębiorstwo, zechce mi donieść dokładny adres, ponieważ mam bardzo wielki wybór w posiadłościach każdego rodzaju korzystnie na zamianę.

F. ŁAKOMY, LESZNO, Plac Dr. Metziga 20. Telefon 310.

Kawaler, lat 32, inteligentny, średniego wzrostu, z zawodu pisarz gospodarczy, obecnie urzędnik państwowy posiadający majątku 150 000 mkp. pragnie zapoznać pannę z porządnej rodziny, posiadającą odpowiedni majątek lub wyprawę celem

ożenku

Łaskawe zgł. proszę nadesłać do eksp. Głosu pod „Z. 32“. Rzecz traktuje się poważnie, za dyskrecję ręczy słowem honoru.

NADESZŁY

KOPERTY jako też większa ilość papieru conceptowego.

Jesteśmy więc w stanie nadal przyjmować większe zamówienia dla władz rządowych, powiatowych i miejskich, jako też przedsiębiorstw prywatnych, towarzystw, spółek itd.

DRUKARNIA „GŁOSU LESZCZYŃSKIEGO“, Leszno W. P., ul. Wolności 20.

Nakładem i drukiem „Drukarni Leszczyńskiej“ Sp. zap. z ogr. odp., Leszno, — Redaktor odpowiedzialny w zast. Leon Trzebiński w Lesznie.